

Tomasz Boczyński, Jacek Ryszard Przygodzki

Anna Pawełczyńska

Przegląd Pruszkowski nr 1, 89-97

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

POŻEGNANIA

Tomasz Boczyński
Jacek Ryszard Przygodzki



ANNA PAWEŁCZYŃSKA

Urodziła się w Pruszkowie 22 kwietnia 1922 r. Jej kontakt z Pruszkowem trwał także wtedy, gdy zamieszkała w Warszawie. W mieszkaniu przy ul. Klonowej 7 (obecnie Daszyńskiego) mieszkała jej najbliższa rodzina: rodzice, najmłodsza siostra z dziećmi. To było to samo mieszkanie, w którym Hanka jako młoda dziewczyna mieszkała przed wojną, w którym została aresztowana w roku 1942 i do którego wróciła z obozu koncentracyjnego po wojnie. Kontakt z miastem, w którym uczyła się w Gimnazjum im. T. Zana i przeżyła tak wiele w czasie wojny, w którym miała oprócz rodziny wielu znajomych i przyjaciół (w tym współuczestników konspiracji), był dla niej zawsze bardzo ważny.

Rodzice Hanki nie pochodzili z Pruszkowa. Dziadek ze strony ojca, Antoni Pawełczyński, żonaty z Konstancją z Ludwickich pochodził ze szlacheckiej rodziny, zdeklasowanej pod zaborem pruskim i pracował jako rzemieślnik wykwalifikowany w fabryce fajansów. W czasie pierwszej wojny światowej został przeniesiony

do Pruszkowa [fabryka fajansowa została przeniesiona do Pruszkowa w drugiej połowie XIX w. Rodzina Pawełczyńskich przybyła wtedy z Koła, ojciec Anki urodził się w Pruszkowie – red.] – do fabryki fajansów. Taki był początek, ale dalszy wybór miejsca zamieszkania nie był przypadkowy. Hanka napisała ...*Pruszków był ukochanym miejscem mego ojca...*¹

Matka, Zofia z Ruszczyców pochodziła z ziemiańskiej rodziny z Podola. Hanka często bywała w majątku rodzinnym matki. Pobyty te były dla młodej dziewczyny bardzo ważne. Jak mocno była związana z tradycją i wspomnieniami świadczy fakt, że utrzymała je aż w dwóch książkach.²

Rodzice zamieszkali w Pruszkowie. Wynajęli duże, czteropokojowe mieszkanie przy ul. Klonowej (obecnie Ignacego Daszyńskiego) Tam zamieszkali z rodzicami pani Zofii – Ewelina i Konstantym Ruszczycami – mieli trzy córki: Annę, Wandę i Teresę. Była to tradycyjna trójpokoleniowa rodzina dająca oparcie i poczucie bezpieczeństwa, a gdy zaszła potrzeba – świadcząca pomoc innym.

Po wybuchu wojny Hanka, zgodnie z tradycją, w której była wychowana, włączyła się do pomocy żołnierzom rannym w bitwie pod Ołtarzewem. Pomagała w zaimprovizowanym szpitalu polowym w pałacyku „Sokoła”, a potem w Szpitalu Wolskim. Ta praca społeczna była właściwie początkiem konspiracji, ponieważ okazało się, że dla rannych żołnierzy z Poznańskiego trzeba było wyrabiać fałszywe dokumenty. Do tej akcji włączyła się również jej siostra Wanda. Potem pomagała swej matce, która zorganizowała akcję posyłania paczek jeńcom więzionym w oflagach. Jej ojciec, zmobilizowany w 1939 roku, brał udział w kampanii wrześniowej. Po kapitulacji został osadzony w oflagu w Woldenbergu.

Naukę kontynuowała na tajnych kompletach w Warszawie – były one także rodzajem konspiracji, zagrożonej aresztowaniem. Egzamin maturalny zdała w Milanówku Wstąpiła do organizacji

¹ A. Pawełczyńska *Dary losu*; Wyd. LTW 2013

² A. Pawełczyńska *Koniec kresowego świata*; Wyd. Test 2003 i *Koni żal*; Polyhymnia Lublin 2012

„Pobudka”, gdzie złożyła pierwszą przysięgę konspiracyjną. Kolportowała podziemne pismo „Pobudka”.

W roku 1940 zaszyła w mieszkaniu na Klonowej duże zmiany. Zmarła Ewelina Ruszczykowa, która wcześniej owdowiała. Mieszkanie zostało udostępnione na cele konspiracyjne. Zamieszkał w nim Edmund Krzywda Rzewuski, który wkrótce został mianowany dowódcą VI Rejonu wchodzącego w skład VII Obwodu AK „Obroża”. W sposób nietypowy dla wymagań konspiracji mieszkał wraz z żoną i córką. Oczywiście mieli fałszywe dokumenty na nazwisko Krzywda. Używał pseudonimu Paweł lub Gospodarz. Zatrudniony był jako robotnik placowy w składzie opałowym swej ciotki Jadwigi Palusińskiej, a potem, również jako robotnik w Elektrowni Pruszkowskiej. Dawało mu to dobry Ausweis, a zamieszkujący z rodziną mężczyzna nie budził podejrzeń. Sąsiedzi traktowali ich jako krewnych państwa Pawełczyńskich.

Pani Zofia Pawełczyńska została członkiem ZWZ – Służba Wojskowa Kobiet pod pseudonimem Faustyna. Cała rodzina uczestniczyła w konspiracji z wyjątkiem najmłodszej Teresy, która była jeszcze dzieckiem. Ale i ją użyto kiedyś do przeniesienia meldunku, gdy nie można było inaczej.

Hanka utraciła kontakt ze swoją pierwszą organizacją – zaczęła studia na tajnych kompletach. Na początku roku 1942 podjęła działalność w organizacji „Szaniec” i „Załoga”. Jednocześnie na polecenie wuja Krzywdy kolportowała „Biuletyn Informacyjny ZWZ – AK” i pismo z treścią nasłuchów radiowych. Nasłuchy prowadziła razem z siostrą Wandą i sąsiadem Janem Czelejem. Może wydawać się to nieprawdopodobne, ale u jednej z sąsiadek mieszkał Niemiec, który przyniósł do niej radio. Pod jego nieobecność prowadzili nasłuchy, na podstawie których Wanda pisała komunikaty, które rozprowadzano wśród Polaków.

Mając fałszywe dokumenty na przybrane nazwiska wynajmowała w Warszawie lokale na cele konspiracyjne. Taka działalność na wielu polach niosła za sobą wielkie zagrożenie, ale wielu młodych ludzi czuło potrzebę aktywnego przeciwstawiania się Niemcom

i podobnie jak ona podejmowało wiele działań. W nocy z 15 na 16 sierpnia 1942 roku. Gestapowcy weszli do mieszkania, w którym przebywał także dowódca rejonu, major. „Paweł”. Myślano, że to chodzi o niego, ale okazało się, że przyszli po Hankę (jakiś dozorca nie interesował ich). Na Pawiaku spotkała się z koleżankami – kolporterkami związanymi z „Orłem Białym” – była to „wsypa”, która doprowadziła do aresztowania 30 kolporterek [wśród nich była moja bratowa – red.].

W takiej sytuacji obowiązywała zasada, której w konspiracji rygorystycznie przestrzegano. Po aresztowaniu opróżniano lokale, o których wiedziała osoba aresztowana, zawieszano wszelkie kontakty i ci, którzy z nią współpracowali zmieniali miejsce pobytu. Mjr Paweł postąpił wbrew tej zasadzie i pozostał w mieszkaniu Pawełczyńskich. Znał dobrze charakter swych podwładnych, miał zaufanie do Hanki i nie pomylił się – Hanka wytrzymała tak ciężkie przysłuchanie w Alei Szucha, że po nim zabrano ją do więziennego szpitala.

W maju 1943 roku przewieziono ją do obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. Hanka uświadomiła sobie, że *...za chwilę będzie podlegać prawu bezprawia...*³, jak sama to określiła. Znalazła w sobie siły, by podjąć postanowienie, że przeżyć musi. Zapamiętała, że *...Jak duch opiekuńczy zjawia się Wika Klimaszewska z banką gorącej zupy i woreczkiem kartofli...* Takie rzadkie chwile pomagały przetrwać. Gdy pojawiła się gorączka 39,8 uciekła z „rewiru”, bo tam szalały epidemie.

Żyjąc w tym piekle, obserwowała zachowania ludzi *...tych którzy niewidzialni prawie niosą pomoc...* i tych, które *...stały się gromadą zdegenerowanych kobiet...* Chciała wszystko zapamiętać i zrozumieć, nawet samą siebie. Próbowwała zrozumieć i odpowiedzieć sobie. dlaczego jedni się załamują i nie mają w sobie woli przetrwania, inni stają się zbrodniarzami jak niektórzy kapo znęcający się nad współwięźniami, a inni *...bardzo pragną przeżyć i wierzą, że im się uda, ale pamiętają o słabszych.... Uczłowiecza ich i wzmacnia*

³ Wszystkie cytaty pochodzą z książki A. Pawełczyńskiej „Wartości a przemoc”; wyd. Test 2004

możliwość pomocy innym... Chciała zrozumieć, dlaczego wśród najgorszych kapo były nie tylko niemieckie kryminalistki, ale także Polki i Żydówki.

W końcu roku 1943 więźniarki biorące udział w obozowej konspiracji, umożliwiły jej pracę w paczkarni, w obozie Birkenau. Tam miała nieporównanie lepsze warunki: pracę pod dachem, lepsze ubranie i możliwość mycia się.

W kwietniu 1944 roku dostała gryps z wiadomością, że jej ukochany został rozstrzelany.

W czasie Powstania Warszawskiego, w dniu 12 sierpnia do obozu kobiecego przyszedł transport ok. czterech tysięcy kobiet, wśród nich ok. 600 małych dziewczynek. Później przychodziły następne transporty. Hanka z innymi kobietami pracującymi w paczkarni sporządziła w nocy kopie list. Jest to jedyny zachowany dokument tej zbrodni [dzieci były przywiezione także z Pruszkowa – red.].

Obozowa konspiracja przygotowywała na wypadek powszechnego zagrożenia w obozie kobiecym. Mężczyźni, którzy dzięki współpracy z AK gromadzili na terenie krematoriów amunicję i materiały wybuchowe, mieli wyłączyć spod napięcia druty obozowe i miała się rozpocząć masowa ucieczka w lasy. Zdarzenia potoczyły się inaczej. 7 października Żydom z Sonderkommando groziła zagłada. Niemcy wysadzili krematoria i wiadomo było że zlikwidują świadków. W tej sytuacji więźniowie wyłączyli napięcie, przecięli druty i rozpoczęli masową ucieczkę. Niewielu z nich udało się uciec, bo z wież strażniczych zostali skutecznie ostrzelani przez wartowników. Hanka z koleżankami była blisko. Padła na rozkaz jednej z nich na ziemię i dzięki temu ocalała.

W końcu października przeniesiono ją do jednego z podobozów KL Flossenburg przy fabryce koncernu Zeiss – Ikon w Dreźnie. Tam przeżyła 13 kwietnia roku 1944 bombardowanie dywanowe. 16 kwietnia Niemcy zorganizowali transport ewakuacyjny. Więźniarki szły pieszo, konwojowane przez wachmajstrów z psami. Możliwość ucieczki pojawiła się przypadkiem, gdy kolumnę więźniów mijał załadowny wóz. Przeszły wraz z koleżanką na drugą

stronę i pod osłoną wozu poszły w kierunku przeciwnym. Gdy wóz dojechał do lasu, schowały się wśród drzew.

Były już wolne, ale nie miały co jeść. Na polu znalazły tylko ziemniaki – sadzeniaki. Gdy wyszły na skraj lasu usłyszały język francuski. Byli to francuscy robotnicy przymusowi. Nie mieli przy sobie nic do jedzenia, dali tylko zapalki i puszkę po konserwach, w której uciekinierki mogły zagotować wodę. Francuzi zorganizowali jednak pomoc. Jeszcze przed wieczorem przyszli po nie polscy robotnicy z Organizacji Todta, nakarmili i znaleźli dla nich schronienie w stodole najbogatszego we wsi bauera. W tej stodole gromadzili się ludzie rozmaitych narodowości. Ich polscy opiekunowie zarejestrowali je jako robotnice przymusowe ze zbombardowanego Drezna, dzięki czemu dostawały deputaty przysługujące przymusowym robotnikom. Mieszkały nadal w stodole, a gospodarze wiedząc, że lada chwila rozpocznie się okupacja – aliancka lub rosyjska – ukrywali swych nieproszonych lokatorów przed uciekającymi oddziałami armii niemieckiej.

7 maja wkroczyli żołnierze II Armii Wojska Polskiego. Nakarmili zupą z żołnierskiego kotła, zadbali też o odzież dla nich. Z pobliskiego oflagu wyszli oficerowie, wśród których był tylko jeden Polak w randze kapitana, Jan Barak. Zaprośili polskie więźniarki na bankiet, który urządzili z resztek paczek przysyłanych z Anglii i Francji.

Kapitan Barak umiał sobie radzić i zadbał także o nie. Dzięki opiece i pomysłowości pana Baraka nie tylko one miały co jeść, ale i inni Polacy. Jego działania były tak skuteczne, że zaopatrywał w paczki tych Polaków, którzy wracali do Kraju.

Po wielu perypetiach – jazda pociągiem, pieszo, a nawet pomoc oficera, który konwojował wojskowy transport – wróciła do domu. Był to 19 czerwca 1945 r.

Ojciec wrócił z oflagu, rodzina znów była w komplecie. Zabrało tylko rodziny Krzywda Rzewuskich, którzy przenieśli się do

Piotrkowa Trybunalskiego w końcu roku 1944. Major Paweł (już wtedy podpułkownik) został aresztowany w Piotrkowie razem ze swym najbliższym współpracownikiem (i powinowatym) Stanisławem Boczyńskim.

Wróciła do całkiem innej rzeczywistości.

Tragiczne przeżycia osobiste lat wojny, powrót do rodzinnego Pruszkowa, nędza lat powojennych; studia na Uniwersytecie Warszawskim (1945 – 1949) pod kierunkiem prof. Stanisława Ossowskiego i prof. Jana Bystronia, wpływy przedwojennej profesury (Maria i Stanisław Ossowscy, Władysław Tatarkiewicz, Kazimierz Ajdukiewicz), ukształtowanie się środowiska „Ossowczyków” (m.in. z udziałem byłych akowców – Mariana Czerwińskiego, Klemensa Szaniawskiego, Magdaleny Jasińskiej, Andrzeja Malewskiego, Hanny i Wiesława Wiśniewskich, Jana Strzeleckiego, Zofii Józefowicz oraz Anny Pawełczyńskiej) – wyznaczyły dalszą drogę życiową i ukierunkowały przyszłą pracę naukową i wielką pasję badawczą Hanki. Pracowała w Polskiej Akademii Nauk i na Uniwersytecie Warszawskim; była uczestniczką prac Klubu Krzywego Koła (1955 – 1962), współzałożycielką i pierwszym dyrektorem Ośrodka Badań Opinii Publicznej (w latach 1957 – 1965). W roku 1976 podpisała list otwarty (protestu przeciwko wpisaniu do konstytucji PRL przyjaźni z ZSRR).

W latach 1992 – 1996 pełniła społecznie funkcję przewodniczącej Rady Nadzorczej fundacji Polsko – Niemieckie Pojednanie.

3 maja 2007 roku prezydent RP Lech Kaczyński odznaczył Annę Pawełczyńską Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

Była autorką i współautorką ponad 25 książek. W roku 2003 jej książka „Koniec kresowego świata” została wyróżniona Nagrodą Literacką im. Józefa Mackiewicza. Jej najgłośniejsze dzieło „Wartości a przemoc. Zarys socjologicznej problematyki Oświęcimia” (Warszawa 1973), wyjątkowa analiza problematyki niemieckich obozów koncentracyjnych, weszła do kanonu badań nad totalita-

ryzmem, doczekała się wielokrotnych wznowień (także w języku niemieckim).

O szerokim zakresie zainteresowań i kierunkach badań naukowych świadczą publikacje prof. Anny Pawełczyńskiej. Przykładowo:

- „Przestępczość grup nieletnich” (Warszawa 1964);
- „Koni żal” (Lublin 2001);
- „Koniec kresowego świata” (Lublin 2003);
- „Głowy hydry. O przewrotności współczesnego zła” (Lublin 2004);
- „Ścieżkami nadziei” (Lublin 2011);
- „Dary losu” (Łomianki 2013).

10 kwietnia 2014 r. otrzymała pierwsze egzemplarze nowego wydania (poprawionego i uzupełnionego) „Głów hydry” (wyd. LTW Łomianki).

Profesor Anna Pawełczyńska do ostatnich tygodni swego pracowitego życia była w pełni sprawna intelektualnie, a 20 kwietnia w dniu jej 92 urodzin, przyjmując liczne życzenia okolicznościowe, sama – na ręce redaktorów tygodnika opiniotwórczego „wSieci” złożyła takie życzenia Polsce i Polakom:

Życzę, żeby każdy umacniał swoją postawę opartą na stałych wartościach moralnych. Żeby każdy coraz lepiej rozumiał interes Polski na tle zmiennych sytuacji historycznych. Żeby każdy coraz trafniej rozróżniał prawdę od kłamstwa w wypowiedziach publicznych i propagandzie. I żeby to wszystko pozwoliło każdemu znaleźć własne miejsce w działalności na rzecz dobra wspólnego (Okolicznościowy tekst opublikowany w „w Sieci” nr 17/18, Warszawa 2014).

Ostatnie tygodnie życia spędziła wyjątkowo pracowicie udzielając wywiadów (np. „Arcana”, „wSieci”, „Idziemy”). W mieszkaniu przy ul. Uniwersyteckiej w Warszawie przyjmowała przyjaciół, z którymi żywo dyskutowała, wykazując troskę o losy Polski i wyrażając wiarę w przebudzenie młodych.

Wspominając pruszkowską rodzinę, przyjaciół i sąsiadów dokładnie na tydzień przed śmiercią w rozmowie z zaprzyjaźnionym z nią młodszym o 25 lat pruszkowiakiem wyraziła myśl: „A wiesz, od paru miesięcy chodzi mi po głowie pomysł, żeby tak na stare lata wrócić do Pruszkowa, już na stałe”. Późnym wieczorem 20 czerwca powtórzyła tę myśl w rozmowie telefonicznej. Umówiliśmy się, że powrócimy do tych planów, gdy wróci za parę tygodni z krótkiego wypoczynku w swojej „chałupie” w Zambskach Kościelnych. 21 czerwca odeszła od nas na zawsze.

27 czerwca 2014 roku, po Mszy św. żałobnej w kościele św. Kazimierza w Pruszkowie, w pogrzebie Anny Pawełczyńskiej uczestniczyli Jej bliscy: rodzina, przyjaciele a także przedstawiciele świata nauki oraz przedstawicielka Muzeum Auschwitz – Birkenau.

Po pogrzebie, dzięki uprzejmości Starosty Pani Elżbiecie Smołańskiej w budynku Starostwa Pruszkowskiego przy ul. Drzymały odbyło się spotkanie poświęcone pamięci Zmarłej.

